

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odroczeniem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmują się po 30 fer. za jednolamowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Poczłowe konto czekowe Nr. 5124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 181. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX.

Gdańsk, na sobotę 10-go maja 1919.

Nr. 104.

Żądania i protesty naszych Braci Kaszubów.

Luzino, dnia 6-go maja 1919.

W niedzielę, dnia 20 kwietnia odbyło się tutaj zebranie zaraz po nabożeństwie celem założenia Zjednoczenia Zawodowego. Sala i przedsionki p. Jana Jankowskiego szczelnie się napelniły już przed rozpoczęciem zebrania. Po załatwieniu porządku dziennego powzięto jednogłośnie następującą rezolucję:

Przeszło 800 Polaków Kaszubów zebranych dzisiaj tutaj w Luzinie protestuje jak najenergiczniej przeciw twierdzeniu Niemców, jakobyśmy nie byli Polakami, tylko tam jakimś innym obcym szczepem.

Przysięgamy uroczyście, że tylko Polakami jesteśmy i takimi na wieki zostaniemy. Z utęsknieniem oczekujemy tej chwili, kiedy nas nasza ukochana matka, Polska, przytuli do swego łona.

Protest z Lubichowa.

Wobec bezczelnych kłamstw hakaty i ich towarzyszy z pod czerwonego znaku socjalistów, rozszerzanych przez gazety nam wrogie i piśmie dla ulotne, wszyscy na wiecu w Lubichowie w dniu 4-go maja zebrani jednomyślnie i uroczyście oświadczamy, że my porówno jak i nasi bracia Kaszubi POLAKAMI BYLIŚMY, JESTEŚMY I POZOSTANIEMY NA WIEKI. My tu mieszkamy od wieków. Myśmy potomkami prawowitych panów tej ziemi. Pomimo wiekowego ucisku i szykan ze strony rządu pruskiego utrzymaliśmy się przy drogiej nam, krwią i potem naszych dziadów i pradziadów przesiąkniętej glebie ojczystej.

Nie damy sobie jej wydrzeć.

Garstka mieszkających tu Niemców, to pomiędzy tubylczą ludnością polską jak kropla wody w morzu, tem więcej, że chodzi przeważnie o urzędników, którzy tu nie mają prawa do zabierania głosu co do przyszłości naszej polskiej ziemi.

My zaś na podstawie 14 punktów Wilsona, przyjętych także przez rząd niemiecki żądamy stanowczo, żeby nas przyłączono do Polski, naszej macierzy ukochanej.

Kaszubi, Gdańsk i my tutaj jesteśmy nierozdzielalną częścią Rzeczypospolitej polskiej. Bez nas nie byłoby rzeczywiście wolnej Zjednoczonej Polski, bo my stanowimy jej płuca.

Zarazem sobie energicznie wypraszamy, żeby z latawców zarzucano polskie nasze siola pełnymi obelg odezwaniami. Tu nie mieszkają „Deutsche Männer, deutsche Frauen”. Tych sobie szukajcie w Monachjum lub w Berlinie. TU MIESZKA JEDYNNIE LUD POLSKI, POLSKI Z KRWI I KOŚCI.

A lud ten ślubuje wobec Boga i całego świata cywilizowanego „Nie damy, by nas zniemczył wróg. Twierdzą nam będzie każdy próg. Tak nam dopomóż Bóg.”

GMINNA RADA LUDOWA.

Pilna sprawa rolna na wsi.

Długa wojna nauczyła szerokie warstwy ludności, jakim błogosławieństwem jest posiadanie własnego kawałka roli, starczącego chociaż tylko

pod kartofle. Dawniej inaczej bywało, przynajmniej po miastach i wielkich wsiach, bo każdy mógł sobie kartofli kupić w miarę potrzeby i każdego czasu po cenach umiarkowanych. Dziś inaczej. Dziś o kartofle, najważniejszą naszą żywność obok codziennego chleba, trzeba zabiegać, starać się, nieraz łzami wyprosić worek cennego towaru.

Bezrolni, a mianowicie ludność w mieście zażdrości obecnie włościanom, iż nie potrzebują sobie głowy łamać, co jutro jadać będą. Zazdroszczą robotnicy miejscy robotnikom rolnym, iż ci otrzymują dostateczny kawał ziemi pod kartofle, które starczą po trosze nawet dla inwentarza. I rzeczywiście z rzesz robotniczych przetrwali wojnę najlepiej robotnicy rolni, ich dzieci nie poznały, co to jest głód, w ich szeregach śmierć i choroby najmniejsze poczyniły spustoszenia. To też na wsi nie braknie sił do pracy na roli i nie jeden robotnik miejski przeniosł się na wieś, aby mógł się lepiej odżywiać. W ostatnim czasie zarobki robotników rolnych znacznie podwyższono, przyznają to oni z zadowoleniem sami, a więcej jeszcze umieją ocenić podwyżkę robotnicy miejscy, szczególnie zaś uznają doniosłość zapłaty dawanej w zbożu i roli pod kartofle, oraz w pastwisku i paszy dla krowy. Niejeden też robotnik miejski wracałby na wieś, ale w rodzinnej wsi zwykle miejsca pracy już wszystkie zajęte, na inną, obcą mu wieś niechętnie by szedł, braknie też pomieszczeń na wsi. Rozbrzmiewa teraz hasło: powrót na wieś, na rolę, lecz powątpiewamy, aby to hasło spowodowało liczniejsze rzesze robotników do powrotu na wieś. Stoi temu na przeszkodzie odzwyczajenie się robotnika od prac rolnych, a mianowicie żon ich od zajęć wiejskich, powtórę zaś brak mieszkań, które już obecnie są szczelnie wypełnione, zajęty jest każdy kątek, bo każda niemal rodzina dała przytułek komuś powracającemu z Westfalji, z Berlina. W ten sposób znacznie się liczbą Polaków na wsi podniosła. Poprawa zarobków na wsi przyczyni się, że ludność robotnicza stanie się zasiedziałą, nie będzie wynosiła się za zarobkiem do miast i na obczyznę, co pod względem społecznym będzie zjawiskiem dodatnim. O ile położenie robotników rolnych jest na ogół dobre, o tyle robotnicy na wsi i w miasteczkach, którzy na roli nie pracują, podczas wojny w trudnych znajdowali się warunkach. Ten i ów miał kawałek roli i mógł sadzić kartofle, ale sporo robotników szczególnie po wielkich wsiach skazanych było na kupowanie kartofli po obecnych wysokich cenach.

Po wsiach włościańskich mniej było biedy. I tu włościanie najchętniej rolę pod kartofle tym dawają, którzy za to do pracy w żniwa przychodzą. Stary to zwyczaj, ale wiemy, że dużo włościan po naszych polskich wsiach dawało rolę także robotnikom nierolnym i rzemieślnikom za zapłatę w gotówce. Był to chwalebny czyn i obywatelski. Włościanin widział i rozumiał, chociaż nie czytał uczonych rozpraw o sprawach społecznych, że bezrolnej rodzinie na wsi trudno będzie się wyżywić, jeżeli nie będzie miała własnych kartofli. Wiemy, że tej wiosny liczniejsze są prośby o rolę pod kartofle, niejeden włościanin rad dać sobie nie może, aleć nie odmawia. Oby wszyscy nasi włościanie zrozumieli doniosłość tej sprawy i nie odmówili nikomu kawałka roli.

Nie obawiamy się o to na mniejszych wsiach, bieda będzie jednak po dużych i po miasteczkach, bo tu rolnicy mogliby nieraz wszystką ziemię rozdać pod kartofle. Tego zaś uczynić nie mogą, bo zabrakłoby paszy w ich gospodarstwach dla bydła i nie mogliby potem słać mleka do miasta, na czemby ludność miejska ucierpiała.

Ludność miasteczek i wielkich wsi winna się zwrócić do sąsiednich folwarków o rolę. Nie wątpimy, że właściciele nie odmówią roli pod kartofle, chociaż dotychczas było u nich w zwyczaju dawać ziemię tylko rolnym robotnikom i rzemieślnikom.

Obecnie stosunki w sprawie żywienia ludności się zupełnie zmieniły. Spodziewamy się, że właściciele folwarków przy miastach i wielkich wsiach przyjdą ludności robotniczej z pomocą

i dadzą potrzebną pod kartofle ziemię, chociaż za gotówkę. Przysłużą się oni do przetrzymania przyszłej zimy, które w każdym razie też jeszcze nie będzie łatwe, bo ceny za żywność nie rychło spadną. Będzie to zużytkowanie ziemi w duchu iście społecznym, będzie to czyn obywatelski, którego bezrolni na wsi i mieście im nie zapomną.

Jest to pilna sprawa i prosić tylko można, aby właściciele folwarków znać dali zawczasu, iż u nich można dostać roli pod kartofle. Zdarzy się może, że nie starczy jedno pole przeznaczone pod jarzynę, ale oddanie go będzie spełnieniem powinności społecznej, bo przyczyni się do tańszego i lepszego wyżywienia ubogiej i bezrolnej ludności.

Tuszymy sobie, że z naszych polskich właścicieli ziemskich każdy zrozumie, czego obecne warunki gospodarcze i żywnościowe od nich wymagają. Różni wymierzili lato już większy kawał ziemi, a spodziewamy się, że w potrzebie dodadzą, ile jeszcze zabraknie.

Polski Uniwersytet Ludowy

w Gdańsku.

Z powodów od nas niezależnych jesteśmy zniezwoleni, otwarcie Polskiego Uniwersytetu Ludowego odłożyć na czas niedługi. Termin otwarcia podamy później.

KURATORJUM:

Dr. Łaszewski.

Dr. Kubacz.

Ks. Makowski.

Hr. Sierakowski.

Wiece ludu polskiego.

Wielki wiec parafjalny na Sidlice i okolice odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. pół do 2-giej po południu w ogrodzie p. Banieckiego w Emaus. W razie niepogody na sali p. Dübeck. Ponieważ do omówienia jest bardzo ważna sprawa, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Zarząd.

Przegląd polityczny.

Warunki pokoju.

Niemcy mają oddać Polsce Prusy Zachodnie po lewej stronie Wisły, Poznańskie i większą część Górnego Śląska.

W obwodzie olsztyńskim i w powiatach sztumskim, suskim, malborskim i kwidzyńskim odbędzie się głosowanie. Niemcy mają wydać cesarza, całą flotę handlową i odpowiadają za wszelkie szkody. Państwa sprzymierzone chcą się tylko piśmiennie układać i dają Niemcom 14 dni czasu na odpowiedź.

Gdańsk zostanie wolnym portem podobnie jak Hamburg. Komisarz mianowany przez związek narodów i rezydujący w Gdańsku ma utworzyć konstytucję. Gdańsk będzie leżeć w obrębie polskiej granicy podatkowej. Polska ma prawo używania i rządzenia wszelkich dróg wodnych, zamkniętych części portów, urządzeń portowych Wisły. Tak samo używają i rządzą Polacy wewnątrz miasta kolejami, pocztą, telegrafem i telefonem pomiędzy Polską a Gdańskiem. Na mocy tego rozporządzenia Gdańsk oddaje Polsce swe sprawy zewnętrzne jak i opiekę dyplomatyczną.

Niemcy odstępują Polsce większą część Górnego Śląska, Poznańskie i Prusy Zachodnie po lewej stronie Wisły. Komisja graniczna składająca się z 7 członków Polski i 5 członków Niemiec ma być w 15 dniach po podpisaniu pokoju wstępnie utworzona celem ustalenia granic. Osobne rozporządzenia potrzebne celem zaopiekowania się rasowymi i religijnymi mniejszościami ustanowione zostaną pomiędzy państwami sprzymierzonymi a Polską.

Powiaty, w których odbędzie się głosowanie, muszą wojska niemieckie opuścić w 15 dniach po podpisaniu. Komisja z 5 członków mianowanych przez państwa sprzymierzonych, zajmować się będzie przygotowaniem głosowania, które się ma odbyć w sposób wolny, pocziwy i tajny.

Ostra przemowa Clemenceau'a.

Wręczenie warunków pokojowych w hotelu Trianon odbyło się w zupełnym spokoju. Francuski prezydent ministrów Clemenceau oświadczył: „Wybiła godzina do uregulowania przez okrutną wojnę powstałego porachunku. Ta żąda pokoju. Jesteśmy gotowi go udzielić. Książka, która Wam zostanie wręczona, zawiera warunki. My Wam damy czas potrzebny, którego wymaga grzeczność międzynarodowa, abyście je zbadał. Będziemy się jednakże starać o to, że po drugim pokoju w Wersalu nie nastąpi żadna wojna.

Potem wygłosił Clemenceau treść zapytań, na których odpowiedź Niemcom dano 14 dni czasu. Nadejdzie odpowiedź niemiecka rychlej, to i państwa sprzymierzone pośpieszą się z odpowiedzią, by w dalszym ciągu odczekać ostatecznego piśmiennego postanowienia Niemców.

Hr. Brockdorff-Rantzau odczytał dłuższe oświadczenie w niemieckim języku.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ na sobotę, 10 maja:

Antonina. Izydora oracza.

Słońca wschód o g. 416, zach. o g. 738.

Księżyc wschód o g. 311, zach. o g. 29.

— Na co ta strzelanina? Od 14 dni utworzono z listonoszów pocztę gdańską i z Wrzeszcza osobną kompanję, która chodzi strzelać z nakazu wyższej władzy do strzelnic wojskowych obok krematorium przy połowie Aleji w Gdańsku. Pocztarzy z własnej woli tego nie czynią, tylko z wyższego nakazu. Na co to jest — nie wiadomo. Domyślają się, że przeciwko Polakom. Zajmują listonoszom czas strzelaniną i potem Czytelnicy dziwią się, że gazet nie dostają. A cóż taki biedny listowy ma robić, kiedy miast owej gazety wciskają mu karabin do ręki i każą daremnie psuć proch i kule, bo cała ta strzelanina ni psu na budę się nie zda. Skoro przyjdzie do jakiej pukaniny, to przeważnie listonosze radzi będą, kiedy rzucą karabin — bo wszakże to zbyt niebezpieczne narzędzie — i, każdego, którego wojska polskie lub inne schwytają z bronią w ręku niechybnie rozstrzelają każą. Tak przepisuje prawo wojenne. Wedle niego Niemcy w Belgji rozstrzelali masę ludzi, zowiąc ich wówczas „Franktireurami.“ Z tego wynika, że każdy z urzędników ryzykuje udziałem w ćwiczeniach tych życie swoje. Jeśli zatem ochotę ma po temu, aby go w razie zbrojnego zatargu rozstrzelano, niechaj dalej karabinem wywija. Komu zaś życie miłe, niech w rozstrzygającej chwili ciśnie karabin i zmiata co tchu do domu.

— Z agitacji za niemieckością Gdańska już samym Niemcom pokreśliło się w głowie. Zawdzięczają to jakimś lotrzykom, którzy oczywiście wyzyskali okazję i zbierają niby podpisy za przynależnością do Niemiec, a prztem wyludniają datki dobrowolne. Gazety niemieckie spostrzegły się na oszustwach, ale spędzają winę nie na lotrzyków niemieckich, którzy wyzyskują naiwność landsmanów, tylko głoszą znowu o jakiejś tam propagandzie polskiej... Wszak to już inaczey nigdy nie było. Gdy jakiś Niemiec coś

zbroił zaraził zwałono winę na Polaków. Stara taktyka. Najgorsza, iż przez owe machinacje oszustów pokreśliło się Niemcom samym. Nie wiedzą obecnie, na co składają. Szukają sobie nawet pouczenia u nas w redakcji „Gazety Gdańskiej“, a więc gazety polskiej. Dziś w czwartek przed południem był u nas niejakiś p. Kozubek, zamieszkały przy Brandstelle 1, który to dom jest nawet jego własnością. Z przekonania wyznawca socjalistów większości. Oczywiście wielki patriota niemiecki, pochodzenia polskiego, bo jak powiada, pochodzący z Bytomia na G. Śląsku. Opowiadał, że w jego domu była jakaś niewiasta i zbierała podpisy za przynależnością Gdańska do Niemiec, a także pieniądze. Przeciwnie temu nie mieć nie można, bo p. Kozubek, aczkolwiek pochodzenia polskiego, mówiący nawet po polsku, czuje się Niemcem i w domu swym ma obraz, świadczący, że jest wyznania luterskiego. Więc dla Polski stracony. Wyznał też później oświadczenie, że nie jest zwolennikiem Polaków. Opoowiadał jednak dalej, iż na tej samej ulicy ta sama niewiasta, która była u niego, zbierając na cele niemieckie, — zbierała w domu Brandstelle 11-12, a więc naprzeciwko u jakiegoś p. Tokarskiej podpisy za przynależeniem do Polski i nawet pieniądze. A więc oczywista rzecz, iż tutaj rozchodzi się o jakąś oszustkę, która obdziera Niemców, zbierając od nich „für das Deutschtum“, a w rodzinach z nazwiskami polskimi powiada, iż zbiera „für das Polentum.“ Chytra to jakaś sztuka. Przestrzegamy przed nią — i gdyby się zaślakła gdzie do jakiej rodziny polskiej, prosimy, ażeby kazano ją aresztować. Polacy pieniądze po domach nie zbierają, a Niemcy twierdzą o sobie to samo. Więc oczywiście, iż zbierają oszuści. Bo nam już bardzo często donoszono, że w domach polskich zabłakali się tacy, którzy chcieli pieniędzy. Oczywiście, że jako Niemcy nie dostali nic, tylko jeszcze należytą odprawę. U nas Polaków o tyle łatwiej poznać zbierającego, że jeśli zbiera mówiąc po niemiecku, to zaraz wiemy, że zbiera na cele nie nasze... W każdym razie nie zawadzi mieć baczne oko — i nie tylko nie dać się wyzyskiwać, ale starać, aby oszuści lub jak w niniejszym przypadku — oszustkę: o ile możliwości wysledzić i oddać do ukarania. Ktoby nam w tej sprawie podać mógł jakieś szczegóły, mianowicie, że Niemcy byli zbierać nie tylko podpisy, ale i pieniądze, niechaj nam o tem listownie doniesie. — Znamieniem prztem jest, że p. Kozubek będąc u nas, użył podstępny, chcąc nas wyprowadzić w pole. Ale później jednak się do tego podstępu przyznał, kiedyśmy się sprawą tą szczegółowiej zajęli... Widać, że chciano tem Polakom znowu stryczek jakiś ukreślić...

Milobądź. Wszechniemcy bębnią! We wtorek około godziny 4-tej zajeżdża powóz z oficerem i żołdakami grenszucy do naszego soltysa. Wkrótce widać żołdaka przybijającego plakaty zielone z „werbowaniem“ do grenszucy. Jeszcze nie dość tego. Nawet bębniąco we wiosce! Zlatują się kobiety, dziewczyny i gromada dzieci — żołdak bębni, bębni i bębni — zbebniając ludzi do grenszucy. Rozchodzi się gromadka, bo niezadowolona — że miast koncertu — wszechniemcy „tromlują“ do grenszucy! Dajczland zatem wpadł znów w Dales.

Chojnice. Dnia 24 z. m. sadził prokurator tużejszy pomiędzy innymi i dwóch smakoszów świniny z Borzyszków, którzy to w dzień Bożego Narodzenia wczas rano wykradli kupcowi p. Ł. z Borzyszków tłustą świnie i to właśnie w czasie, kiedy pobożni parafianie się na Pasterkę zaczęli schodzić.

Nie długo jednak złodzieje cieszyli się, bo ślad

saneczek ręcznych, których do przewiezienia swej zdobyczy użyli, na świeżo spadłym śniegu, a do tego sącząca krew, zdradziła wnet miejsce ukrycia zdobyczy. Do pomocy zawołany żandarm z Lipienic i kupiec p. Ł. idąc śladem doszli wnet na miejsce, gdzie świnie złożono i gałęziami okryto i to w lasku około 5 km. oddalonym od Borzyszków. Zeby ślady za sobą zatrzeć, kawał drogi zdobył swą cięgnęli na saneczkach a kawał saneczki i świnie dźwigali, ale wszystko się na nie przydało. Wytropiono też tego samego dnia i włamywaczy, z których jeden się wnet przyznał, a drugi później pofatygował do przyznania się. Pierwszemu podyktował prokurator 4, a drugiemu pięć miesięcy kary.

Wstyd i hańba takim katolikom, piszącym się v. Z. T i v. W. L.

Kto wie coś bliższego? Artylerzysta Feliks Lehmann, który służył swego czasu przy artylerji polnej oddział 286, II baterja na zachodnim placu boju zachorował w sierpniu lub wrześniu 1918 na biegunkę i leżał 4 tygodnie w lazarecie wojskowym w klasztorze Kapucynów, oddział nr. 130, sala 2. W październiku doniósł do domu, że zwolniono go z lazaretu do wojska. Od tego czasu niema jednak żadnej dalszej wiadomości od niego. Kto z towarzyszy broni (kamratów) wiedziałby co o miejscu pobytu jego, niech doniesie rodzicom pod adresem: Jan Lehmann, Banin bei Zuckau. Wszelkie powstałe koszta rodzice chętnie zwrócą.

Inne gazety uprasza się o powtórzenie tej wiadomości.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku: Lekcja Tow. śpiewu kościelnego „Św. Cecylii“ odbędzie się w sobotę, 10 bm. o godz. 7-mej wieczorem w Domu Abstynentów przy ul. Szerokiej nr. 83. O liczny udział uprasza Zarząd.

w Gdańsku: Zebranie Tow. św. Zyty dla służby żeńskiej w niedzielę 11 t. m. o godz. 4½ w zwykłym lokalu.

w Sopocie: Posiedzenie filji Zjednoczenia Zaw. Polskiego odbędzie się w piątek, dnia 9 maja br. wieczorem o godz. 7-mej w hotelu „Wiktoria“ przy ulicy Szkolnej.

w Chwaszczynie: Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę, 12-go maja, po niesporach na sali p. Antoniego Littwina. Zarząd.

w Rambiechowie: Zebranie Tow. Ludowego odbędzie się w niedzielę, 11 b. m. o godz. 4-tej po poł. w lokalu p. Krauzego. Zarząd.

w Wielkich Trąbkach: Tow. Ludowe odbędzie zebranie w niedzielę, dnia 11 b. m. na sali p. Preisza zaraz po nabożeństwie. O liczny udział prosi Zarząd.

w Ocyplu: W niedzielę, 11 b. m. zebranie Zjedn. Zaw. Polskiego na filje Ocyplu o godz. 4-tej po południu na sali pani Gunschke. Uprasza się o przyniesienie książek. Będą znaczki lepiące. Zarząd Zjedn. Zaw. Polskiego.

w Lipuszu: Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę, dnia 11 b. m. o godz. 1-szej po południu w zwykłym lokalu. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Jedna z najpoważniejszych i najstarszych firm hurtowych winiarskich w Warszawie, poszukuje **hadlowca specjalistę** do znacznego kapitału, jako spółnika do czynnego udziału. Oferty pod „Wine“ uprasza się nadsyłać do biura ogłoszeń Teofila Pietraszka Warszawa, Marszałkowska nr. 115.

Za wyrazy spółośzenia okazane nam skutek zgonu ukochanej matki, teściowej i babki
śp. Rozalji Cyckowskiej
z domu Gołembiewskiej
wyrażamy niniejszym staropolskie
Bóg zapłać
Franciszek Lipski
z żoną.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Sierakowice
Tutejsze towarzystwo śpiewu „LUTNIA“
urządza
w niedzielę, dnia 18 maja rb.
o 8 wieczorem na sali pana
Jana Brzeskiego
Obchód Konstytucji 3-go maja
z śpiewami, deklamacjami, odczytem i odegraniem sztuki teatralnej
„Walek Kosynier“
Czysty zysk na czytelnie ludową. O liczny udział pros
ZARZĄD.
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

AMERIKAN - Klub
Gdańsk - Brzeźno.
Stary gościniec zakładowy wejście z ogrodu. Przyjaciółom i dobrodziejom interesującym się powyższym klubem stanowią nasze wyborne lokale klubu jak i piękny ogród i podwórze tenisowe (Tenniscourt) dziennie przyjemną wspólną zabawę.
Tow. zwolenników Amerykan.
Girnus, sekretarz.

Klacz
z
zrebięciem
ma na sprzedaż
Januszewski
Miszewo, (Gr. Mischau p. Zuckau)
Kr. Karthaus Wpr.

Samodzielnny
urzędnik
potrzebny od 1 go lipca lub
wczesniej Szeregowe oferty,
odpisy świadectw należy
nadesłać do
Majętności Franciszkowo
p. Flatau Westpr.

Jednego większego lub dwóch
średnich
pokoju
dobrze umeblowanych (sypialny
i gościnny) w pobliżu dworca
z całodziennym utrzymaniem
i usługą poszukuje natychmiast.
Pożądane planino i telefon. Artykuły
żywnościowe dostarczę.
Oferty proszę składać w Redakcji
„Gazety Gdańskiej“ pod
ar. 519.

Urzędnik poszukuje od
razem
meblowanego
pokoju.
Zgłosz uprasza się do redakcji
„Gazety Gdańskiej“
pod nr. 524.

Nauczycielka
która nkończyła konserwatorium
muzyczne w Lipsku,
udziela
lekcji na fortepianie.
Bliższe szczegóły u
Czyżewskiego
Ankerschmedegasse 6.
Poszukuje

uczni
do składu delikatesów.
Oskar Fröhlich Nachf.
właściciel Kasm. Krüger
GDAŃSK — WRZESZCZ
Jäschkentalerweg 1.

Leśniczy
strzelec
potrzebny zaraz
Majętność Franciszkowo
p. Flatau Westpr.